

# Klub Krzywego Koła czyli odkłamywanie historii

24 września 2017

Po śmierci Józefa Stalina w 1953 roku w ZSRR zaczęto stopniowo odchodzić od – stalinowskich, wzorców sprawowania władzy i kierowania społeczeństwem. Zmiany, choć stopniowe, zaczęły się szybko. Już kilka miesięcy po śmierci dyktatora aresztowano Berię, który sam zaczął zwalniać więźniów politycznych.

Związek Sowiecki nieco się liberalizował, ale w krajach „demokracji ludowej” nie znajdowało to pełnego odbicia. Nie potępiano zbrodni okresu stalinowskiego. Jeszcze jesienią 1953 roku, w Polsce, internowano Prymasa Wyszyńskiego. Tuż po śmierci sowieckiego dyktatora „polskie” gazety i radio publikowały komunikaty o tym fakcie, „Tygodnik Powszechny”, odmówił zamieszczenia nekrologu.

Pismo zostało zawieszone. Zmiany jednak postępowały a gdy z końcem 1953 roku, Józef Światło z MBP, zbiegł na Zachód i wkrótce zaczął ujawniać na łamach radia tajemnice i zbrodnie bezpieki, reformy nabrały tempa. W 1954 roku rozwiązano MBP i zwolniono ze stanowiska szefa tej instytucji – Stanisława Radkiewicza. Z więzienia wypuszczono zrehabilitowanego Władysława Gomułkę i jego współpracowników.

Istotniejsze było oczywiście to, że zaczęto, początkowo powoli, rozpatrywać sprawy uwięzionych członków Podziemia, byłych żołnierzy AK. Zaczęła się – jeszcze niezapowiadana oficjalnie „odwilż” na różnych płaszczyznach życia gospodarczego i politycznego. Zliberalizowano cenzurę literacką.

Zapowiedzią nadchodzącej odwilży było ukazanie się „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka. Wkrótce, w roku 1956, miało dość do oficjalnego potępienia stalinizmu w ZSRR, na XX Zjeździe KPZR. W czasie tego zjazdu zachorował i zmarł (podejrzewano,

że nie była to śmierć naturalna) przewodniczący polskiej delegacji – Bolesław Bierut.

Zmarł on 12 marca 1956 roku. Bieruta zastąpił Edward Ochab. Stopniowo rezygnowano ze stalinowskich metod rządzenia na terenie Polski. Pisma „Po prostu” i „Nowa Kultura” publikowały artykuły, które krytykowały dotychczasowy ustrój, domagano się ukarania funkcjonariuszy odpowiedzialnych za zbrodnie okresu stalinowskiego. W kwietniu 1956 roku grupa polskich intelektualistów wysłała do Rady Państwa list z prośbą o przestrzeganie praw człowieka i sprawiedliwości, wkrótce potem Sejm PRL uchwalił amnestię dla więźniów politycznych.

Przejawy liberalizacji politycznej zaczynały się jednak – jak była mowa – wcześniej. Niezwykle interesującą inicjatywą stał się klub dyskusyjny, który uformował się w 1955 roku. Pomysłodawcami tego towarzyskiego klubu byli ciekawi ludzie – Ewa i Juliusz Garzteczy. Klub powstał w pewnym stopniu, jako prywatny pomysł Ewy i Juliusza Garzdeckich, krótko po ich wyjściu z więzienia.

Paradoksem było to, że dostali oni mieszkanie przy ulicy Krzywe Koło 26/28, na Starym Mieście. Zaczęli gromadzić w nowym mieszkaniu przyjaciół i znajomych na wieczorne rozmowy o charakterze kulturalnym i politycznym. Spotykało się tam coraz więcej osób z kręgów polityczno-artystycznych, ale wśród nich byli raczej ludzie lewicy.

Ewa Garzdecka była wówczas krytykiem sztuki, a jej mąż pracował w redakcji słynnego „Po prostu” – mieli, więc oboje szerokie kontakty. Otaczała ich wtedy pewna aura „męczenników” dotychczasowego ustroju, bowiem w roku 1949 zostali aresztowani przez UB prosto po powrocie z placówki dyplomatycznej – i oskarżeni o szpiegostwo oraz skazani na więzienie, z którego zwolniono ich w roku 1954. Ludzie tacy, świeżo po represjach, odwołani do komunistycznego więzienia z dyplomatycznej placówki – budzili życzliwe zainteresowanie.

Wcześniejsza droga polityczna – choćby Juliusza Garzteckiego – była jednak zgoła nietypowa i budzi zainteresowanie. Był on absolwentem słynnego liceum im. Stefana Batorego, które ukończył w 1938 roku. Rok później brał udział w działaniach wojennych tragicznego września, dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec. Na przełomie lat 1939 i 1940 wstąpił do ZWZ a tym samym, od 1942 roku był żołnierzem Armii Krajowej.

Był też wtedy zaangażowany literacko, bowiem współzakładał, w 1943 roku, konspiracyjny miesięcznik „Droga”. W tym czasie przyjaźnił się z poetą Krzysztofem Kamilem Baczyńskim. Garztecki pełnił też służbę oficera kontrwywiadu Armii Krajowej, zastępcy szefa Referatu Politycznego Kontrwywiadu Komendy Głównej AK. Walczył też w Powstaniu Warszawskim – przy czym, we wrześniu 1944 opuścił szeregi AK i przeszedł do PAL. W tej, skromnej liczebnie organizacji, został zastępcą szefa II Oddziału KG PAL do spraw kontrwywiadu. Po kapitulacji powstania trafił do ołagru II-D Gross Born. Tam zakładał organizację Komitetu Demokratycznego Obozu.

Po wyzwoleniu obozu wstąpił do wojska i został... oficerem politycznym oraz korespondentem wojennym w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym Wojska Polskiego. Zaczynała się jego zawiła kariera współpracownika bezpieczeństwa. W 1945 roku, przekazał archiwum kontrwywiadu AK w ręce UB, ujawniając wszystkich znanych sobie pracowników II Oddziału.

W 1946 roku, pracował w Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie, a w roku 1947 został przeniesiony do centrali Oddziału II Sztabu Generalnego – czyli wywiadu. Zdemobilizowany wkrótce, rozpoczął pracę, jako wicekonsul polski w Rzymie. W mieście tym, z ramienia Departamentu VII Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmował się rozpracowaniem wywiadowczym środowisk II Korpusu Polskiego.

Po dekonspiracji został przeniesiony do Paryża na stanowisko wicekonsula i attaché ds. społecznych. W 1949 roku został –

jak już była mowa – aresztowany przez UB. Już, jako współzałożyciel Klubu Krzywego Koła, pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Później zajmował się fotografią, publicystyką i tłumaczeniami. Warto wspomnieć, że w przyszłości – w czasie stanu wojennego, był internowany.

Garzteczy, gdy klub dyskusyjny zaczynał się formować, ogłosili wśród przyjaciół czwartek „dniem przyjęć” – w swoim mieszkaniu. W październiku 1955 roku członkowie Klubu zawarli umowę ze Staromiejskim Domem Kultury o przydział lokalu na cotygodniowe spotkania dyskusyjne. Przypomnijmy tu, że otrzymanie lokalu w Warszawie lat pięćdziesiątych graniczyło z cudem.

Od 5 stycznia 1956 roku odbywały się spotkania klubu w każdy czwartek od godz. 18 na stronie Barssa Rynku Starego Miasta w Warszawie, w sali na pierwszym piętrze nad ówczesnym sklepem „Desy”. Dokładnie wspomnianego, 5 stycznia 1956 odbyło się pierwsze, oficjalne już, spotkanie tej grupy dyskusyjnej. Wstęp na takie spotkania był wolny, każdy mógł przyjść i zabrać głos w rozmowach.

Współzałożyciel tej inicjatywy – i pracownik Wydziału Historii Partii KC PZPR, historyk Stefan Król wspominał: „Na jednym ze spotkań towarzyskich, na którym byli gospodarze Ewa i Juliusz Garzteczy, zebrali się m.in. Stefan Król, Władysław Bieńkowski, Wanda Telakowska, Krystyna Karkowska, Mieczysław Jurgielewicz, Stefan Baczyński i inni zaproszeni goście, których nazwisk nie pamiętam.

Rozmowę bez ustalonego tematu prowadził Władysław Bieńkowski. Poruszał różne problemy gospodarcze, mówił nawet o rozwoju Zakopanego i turystyki tatrzańskiej. W toku towarzyskiej rozmowy Władysław Bieńkowski powiedział żartobliwie „może byśmy założyli stowarzyszenie hodowców kanarków”. Wówczas ja zwróciłem się do Ewy „może wznowilibyśmy czwartkowe spotkania jak u Króla Stasia”. Ewa i Juliusz zaprosili obecnych na następne już stałe, czwartkowe spotkania”.

Oczywistym jest stwierdzenie, że władze wiedziały o nowej „organizacji”. Klub mógł być dla komunistów wówczas przydatny i powstawał przy aprobachie tych władz – także milicyjnych – właściwie też z niemałej inspiracji i pod nadzorem Luny Brystygierowej – szefowej Departamentu Personalnego MBP-MSW. Jej syn, wtedy już muzyk, Michał – także był członkiem klubu. W notatce Wydziału Kultury KC PZPR z października 1955 roku czytamy z kolei: „W skład zarządu klubu wchodzi obecnie 3 członków Partii, 1 członek ZMP i 2 bezpartyjnych (...). Polityczny przebieg dyskusji zabezpieczony jest udziałem w niej członków Partii i ZMP”.

W tym niespokojnym okresie, czerwona władza chciała mieć możliwość sondażu nastrojów panujących w niektórych środowiskach i lepszym wyjściem dla tej władzy było, żeby nastroje te były wyrażane jawnie, pod okiem agentów, niż skryte i niekontrolowane. Milicja i UB niemal od początku, więc kontrolowały klub – nazwany, od adresu – Klubem Krzywego Koła, mając swoich ludzi w jego władzach i jego aktywie.

W Klubie Krzywego Koła, spotykali się ludzie o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądach, choć często, jak była mowa, z nurtu szeroko pojętej lewicy, a także partyjni – obok osób bezpartyjnych. W intencji jego twórców klub miał ujawnić oraz zalegalizować podziemne życie kulturalne, a osobom nastawionym wrogo do władz PRL – dawać możliwość wyrażania poglądów.

Garztecce wyobrażali sobie przy tym, że klub będzie politycznym katalizatorem, w pełni kontrolowanym przez władze komunistyczne. W niedługim czasie, dzięki sprzyjającej politycznej aurze związanej z „odwilżą” roku 1956, kierownictwo w klubie przejęła grupa młodych aktywistów z Janem Józefem Lipskim na czele, odsuwając tym samym Garzteckich.

W tej grupie tzw. „młodych” UB nie miało oficjalnego przedstawiciela – co prawda, pojawiali się tajni

współpracownicy na samych spotkaniach czwartkowych, z których pisali raporty, jednak UB oficjalnie nie miało swojego kontaktu tak jak niegdyś w samym zarządzie klubu. Wcześniej bowiem, zarządzający stowarzyszeniem Garzteccy mieli dość regularne kontakty z bezpieczeńką.

W 1963 roku Ewa Garztecka (ps. „Tkanina”) tak raportowała UB o początkach klubu: „Kiedy spotkania czwartkowe zaczęły się odbywać regularnie, mój mąż oświadczył mi, że zasięgnął opinii i otrzymał „błogosławieństwo” władz bezpieczeństwa. Czy w tym czasie ja sama przez swoje kontakty także składałam meldunki nie przypominam sobie dokładnie, wydaje mi się jednak, że tak. (...) Cała impreza od początku była wiadoma władzom bezpieczeństwa. Sama miałam przez cały czas kontakty. Pisywałam jakieś sprawozdania. Pamiętam – choć dość mgliście – że w naszych rozmowach z czynnikami partyjnymi i bezpieczeństwa publicznego chodziło o ujawnienie pewnych odłamów inteligencji, o integrację tej inteligencji w pozytywną, twórczą pracę dla Polski Ludowej”.

Mimo mniej lub bardziej bezpośredniej kontroli tej grupy dyskusyjnej, z Krzywym Kołem władze miały jednak niemały problem. Powstała wokół niego silna grupa intelektualistów i artystów, w tym wiele bardzo głośnych nazwisk ludzi o potężnym dorobku naukowym bądź społecznym czy artystycznym.

Klub skupiał naukowców, pisarzy, artystów, aktywistów, dziennikarzy – o różnych poglądach społeczno-politycznych. W cotygodniowych zebraniach dyskusyjnych uczestniczyły osoby o poglądach skrajnie różnych – wśród nich Jerzy Braun i Jerzy Urban. Wśród członków Koła znaleźli się m.in. Władysław Bartoszewski, Leszek Kołakowski, Paweł Jasienica, Adam Michnik, owiany legendą drużyn walterowskich, Jacek Kuroń, Antoni Słonimski, Kazimierz Moczarski, Jadwiga Lewicka (później Staniszkis).

Klub w ostatnim roku swojego istnienia, – czyli w roku 1962, miał 281 członków, wśród których znaleźli się jeszcze m.in.:

Andrzej Munk, Stanisław i Maria Ossowsky. Wśród częstych bywalców klubu oraz prelegentów byli m.in.: Stefan Kisielewski, Melchior Wańkowicz, Tadeusz Kotarbiński. Właśnie podczas klubowych zebrań po raz pierwszy zaistniał publicznie piętnastoletni wówczas Adam Michnik, wspomniany przez jednego ze świadków: „Jakaś się uczeń wypowiedział się w dyskusji o PRL-owskiej oświacie. Któryś ze starszych dyskutantów zaproponował mu, aby wrócił do szkoły. W obronę wziął go prezes klubu, Jan Józef Lipski. Tak rozpoczęła się ich wieloletnia współpraca i przyjaźń. W klubie zresztą, mógł Michnik poznać innych późniejszych przyjaciół i współpracowników: Leszka Kołakowskiego, Karola Modzelewskiego, Aleksandra Małachowskiego, Stefana Kisielewskiego, Antoniego Słonimskiego.”

Kolejnymi przewodniczącymi Klubu Krzywego Koła byli: Stefan Król, Jan Strzelecki, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski i Paweł Jasienica. Co tydzień odbywały się zebrania na przeróżne tematy, o zmiennej frekwencji – ale zdarzały się spotkania bardzo liczne. Ponadto wokół klubu zaczęły narastać inne formy aktywności.

Nad salą zebrań powstała słynna Galeria Krzywego Koła promująca sztukę nowoczesną. Lokal został oczywiście przydzielony przez władze miasta. Artyści plastycy musieli po każdej ekspozycji zostawiać galerii jakiś dobry obraz. Wedle intencji twórców galerii, obrazy te miały stanowić zaczątek zbiorów Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Prócz galerii działał też Teatr Krzywego Koła i różne sekcje: między innymi architektury i badań opinii społecznej, z której dość szybko wyłonił się... późniejszy OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej. W ramach klubu ukazywało się także, wydawane od 1956 roku, czasopismo „Nowy Nurt”, które było swoistym organem prasowym Klubu Krzywego Koła.

Część członków klubu publikowało także w tygodniku „Po prostu”. Pismo to powstało, co prawda wcześniej, z końcem lat

czterdziestych, ale dużą rolę zaczęło odgrywać w roku 1955. Zmienił się wówczas wyraźnie profil polityczny pisma. Zaczęły się w nim sygnalizować, że jest pismem studentów i młodych inteligentów i pojawiły się w nim teksty opowiadające za dynamizacją polskiego socjalizmu.

Klub Krzywego Koła nabierał szybko znaczenia politycznego, choć skala jego działań oraz zasięg był przecież ograniczony. Wspominał to jeden z członków a także w swoim czasie kierujący klubem, Aleksander Małachowski: „Przypomnę ludzi kierujących klubem. Pierwszym prezesem został Stefan Król, historyk, potem nastał Jan Strzelecki, wspaniały człowiek tak bestialsko zgładzony przez bandytów, później Jan Józef Lipski, wreszcie ja na trzy kadencje, a po mnie Paweł Jasienica. Wokół nas gromadził się ścisły aktyw klubu, kilkanaście osób, z których Witold Jedlicki utrwalił naszą egzystencję w długim szkicu wydanym na emigracji pod tytułem „Klub Krzywego Koła”. Najintensywniej pracował jednak i był symbolem klubu Jan Józef Lipski, krytyk literacki, uczony, pisarz i odnowiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, senator w roku 1989 wybrany w Radomiu przy wściekłym sprzeciwie tamtejszego biskupa. Czytano przeciw Lipskiemu z ambon fragmenty broszur wydawanych przez ubecję i mających go skompromitować, jako wroga PRL-u. Jednym z elementów rozgłosu, jaki uzyskał klub, była możliwość drukowania w potężnym „Przeglądzie Kulturalnym” treści wygłaszanych na Starym Mieście referatów. A pisali je wybitni uczeni. Byłem wtedy sekretarzem redakcji „Przeglądu”, co dawało mi zarówno dojście do władz, jak i zapewne sprawiało, że wybierano mnie na prezesa klubu. Władze nas nie mogły lubić, gdyż uważano nas – nie bez powodu – za głosicieli herezji ideologicznych i politycznych. Mieliśmy także sukcesy czysto praktyczne. Autorytet klubu sprawił, że na rozprawie przed Sądem Najwyższym przeciwko Annie Rewskiej, skazanej za związki z Giedroyciem pojawiło się w sali sądowej aż kilkudziesięciu wybitnych intelektualistów, w tym takie postaci jak profesor Tadeusz Kotarbiński i Jan Parandowski. Tłumna obecność naszych gości na sali miała wpływ na uniewinnienie Rewskiej. Tej

demonstracji władze nie mogły nam darować.” Wspomnienia takie wyraźnie wskazują jak czasami Klub Krzywego Koła wymykał się z narzuconych schematów, choć przecież kontrolowany był i inwigilowany przez komunistów a nawet sam Małachowski przyznawał w swoich wspomnieniach, że wiele osób twierdziło w tamtych latach, iż „sponsorem politycznym Klubu był Komitet Centralny PZPR”.

Z kolei, Jan Józef Lipski, uczestnik spotkań i przewodniczący zarządu Klubu tak charakteryzował to przedsięwzięcie: „Klub Krzywego Koła odegrał kolosalną rolę, ja bym to nazwał rolą nie tylko forum dyskusyjnego, ale i wolnego, ogólnokształcącego uniwersytetu dla inteligencji warszawskiej”.

Mimo tej, częściowo wolnej dyskusji, nikt nie miał wątpliwości, że klub funkcjonował z wyraźną aprobatą i pewnym nawet poparciem władz partyjnych. Był tenże klub znakomitym miejscem sondaży nastrojów wśród inteligencji. Spotkania uczestników były jednak wyjątkowe, w skali wręcz całego obozu socjalistycznego, – bo stanowiły legalne forum debaty ideowo-politycznej. Dyskusje prowadzone w klubie dotyczyły przecież wielu aspektów z problematyki kulturowej, politycznej, filozoficznej, artystycznej.

W spotkaniach uczestniczyła też coraz większa śmietanka naukowa i towarzyska Warszawy. Poruszano bardzo różnorodne zagadnienia – od zebrań poświęconych XX Zjazdowi KPZR, czy X Plenum PZPR, po wystąpienie Wiktora Woroszyńskiego na temat Powstania Węgierskiego, Tadeusza Kotarbińskiego o wolności słowa czy historyka, Pawła Jasienicy na temat wydarzeń dyplomatycznych poprzedzających wrzesień 1939 roku.

Zdarzały się jednak i nietypowe sytuacje podczas dyskusji – przygotowania i wygłoszenia odczytu odmówiły trzy osoby: Mieczysław Rakowski, Jerzy Putrament i Stefan Żółkiewski.

Dyskusje toczone w klubie wspominał Witold Jedlicki: „Powstaje

zjawisko bez precedensu. Po raz pierwszy od wielu lat mówi się publicznie w sposób zwyczajny, naturalny, bez taktycznych wywiasów, bez ideologicznej minoderii, bez owego wprowadzie – ale, dzięki któremu przemówienia i artykuły komunistycznych mężów stanu i propagandzistów są takie długie i takie beztreściwe. Po raz pierwszy od wielu lat wiadomo – i to wiadomo wprost, a nie z domysłów – co mówca twierdzi, a czemu przeczy. Nie obywa się to bez oporów. Jeszcze nie wszystkich stać na to, żeby nie licząc się z personaliami osób obecnych na sali rąbać całą prawdę w oczy. Jeszcze działają stare przyzwyczajenia, stare tabu i przede wszystkim strach; nie raz jeszcze ideologiczny bełkot powróci na salę obrad w pełnej krasie. Ale samo zjawisko mówienia w sposób zwyczajny, po ludzku, wywiera na słuchaczach wrażenie ogromne (...) przez sam fakt swojego istnienia stwarzał [klub – przyp. aut.] jedyną w swoim rodzaju, nieposiadającą precedensów, zinstytucjonalizowaną okazję utrzymania szerokich kontaktów społecznych i towarzyskich dla całego środowiska intelektualistów Warszawy. Okazja ta była w pełni wykorzystywana i tu tkwi chyba najważniejsze źródło niewątpliwej popularności, jaką Klub się cieszył”.

Zróżnicowanie ludzi różnych środowisk, światopoglądów i orientacji politycznych, jakie skupiał klub wspominał Jan Olszewski, który trafił do niego w 1957 roku: „KKK odzwierciedlał całą panoramę postaw inteligencji Polski międzywojennej. Tam przecież byli trockiści i komuniści, a więc i w Klubie zdarzały się takie pojedyncze osoby. Ale nawet ludzie z przedwojenną lewicową legitymacją, nie byli w żadnym wypadku zwolennikami komunizmu”.

W latach 1955-1962 członkami Klubu było 298 osób. Oprócz wymienionych wyżej byli to m.in. członkowie PZPR – Krystyna Arciuchowa, Henryka Broniakowska, Witalis Jankowski, Tadeusz Kowalik, Jan Małanowski, literaci: Miron Białoszewski, Helena Boguszeńska, Kazimierz Brandys, Ernest Bryll, January Grzędziński, Jerzy Kornacki, dziennikarze i publicyści: Stefan

Bratkowski, Jerzy Duracz, Mieczysław Górski, Maciej Malicki, Krystyna Mazur, Jerzy Mikke, Andrzej Wielowieyski, Wojciech Ziemiński, artyści plastycy i malarze: Wanda Baranowska, Marian Bogusz, Włodzimierz Buczek, Jerzy Jarnuszkiewicz, Eugeniusz Pichtell, Jacek Sempoliński, Kajetan Sosnowski, Andrzej Zaborowski, aktorzy: jak Stefan Baczyński, Irena Byrska, reżyser Andrzej Munk, a także socjologowie: Maria i Stanisław Ossowsky, Zdzisław Szpakowski, ekonomiści Stefan Kurowski, Edward Lipiński oraz prawnicy Tadeusz Łoś, Aleksander Małachowski, Aniela Steinsbergowa.

Z tego grona wywodzili się przyszli sygnatariusze Listu 34, twórcy Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jak wspominał Jan Olszewski: „Najbardziej reprezentatywna część Klubu to byli ludzie doskonale orientujący się w tym, czym jest komunizm i ustrój, w którym żyjemy, nawet ten popaździernikowy. Zdawaliśmy sobie sprawę z realiów: wyrwanie Polski z tego sytemu kiedyś musi nastąpić, ale w tym momencie jest nieosiągalne. Mieliśmy przekonanie, że należy walczyć o zachowanie w tym systemie enklawy mniej więcej normalnego życia umysłowego i przynajmniej opóźnić proces likwidacji zmian wprowadzonych po październiku (...) Klub został uruchomiony, jako płaszczyzna swoistego rekonesansu, rozpoznania i infiltracji środowiska opozycyjnej inteligencji, tego intelektualnego podziemia, które o sobie zaczęło dawać znać w okresie odwilży. Władze PRL rezygnowały wtedy w jakiejś mierze z terroru policyjnego, ale pragnęły nad tymi środowiskami zachować kontrolę”.

Przyglądając się działalności Koła stwierdzić należy, że nie była to jednak w zasadzie działalność o charakterze ściśle politycznym. Prowadzone w klubie dyskusje dotyczyły głównie problematyki kulturalnej, filozoficznej, artystycznej i ideologicznej. Stopniowo powstawało wrażenie, że powstał on w określonym momencie "odwilży", pomiędzy pewną niemocą funkcjonariuszy a entuzjazmem części towarzyszy partyjnych.

Ożywczy duch „Października” jednak, stopniowo zanikał.

Likwidacja „Po prostu” w 1957 roku była jednym z symptomów końca „odwilży”. Czerwone władze, przyglądając się działaniom klubu, nabierały coraz większych wątpliwości, co do zasadności istnienia tej organizacji.

W 1962 roku Wydział Propagandy Komitetu Warszawskiego PZPR podkreślał, że „W latach 1956-1957, niektórzy członkowie Klubu wykorzystując ówczesną atmosferę polityczną, deklarowali się wyraźnie, jako zwolennicy zmian ustrojowych z pozycji nam przeciwnych usiłując z Klubu uczynić ośrodek opozycji. Stąd też próby nawiązywania kontaktów z innymi klubami na terenie kraju w celu grupowania ludzi niezadowolonych z polityki partii, uprawiających działalność rewizjonistyczną. W tym też kierunku zmierzały kontakty i współpraca z paryską szeregą członków Klubu. W tę dziedzinę działalności musiały wkraczać niejednokrotnie organy bezpieczeństwa”.

Władze komunistyczne szczególnie wyczulone były na kontakty członków Klubu z „Kulturą”. Pierwsze po 1956 roku procesy polityczne, do których materiał dowodowy skrzętnie przygotowywała SB, wytoczono właśnie członkom Klubu za „współpracę” z paryskim miesięcznikiem.

W 1958 roku została aresztowana przez SB po zarzucie kolportowania „Kultury” Hanna Szarzyńska-Rewska, członek klubu, a niegdyś, w roku 1944 uczestniczka słynnego zamachu na Kutscherę. W trakcie procesu oskarżono ją jedynie o „przechowywanie” kilku egzemplarzy pisma. Tym niemniej sądzono ją na podstawie art. 23 i 24 Małego Kodeksu Karnego, na mocy, których „osoby rozpowszechniające fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego podlegają karze do 3 lat więzienia”.

4 lipca 1958 roku Hanna Szarzyńska-Rewska została skazana na 3 lata więzienia, co było prawdziwym szokiem dla członków klubu, których większość regularnie czytała pismo, a część publikowała w nim swoje artykuły pod własnym nazwiskiem.

Choć Szarzyńska wyszła na wolność po 11 miesiącach na mocy decyzji Sądu Najwyższego, to władze komunistyczne dały wyraźnie do zrozumienia, że okres „liberalizacji” należy już do przeszłości.

Kolejną głośną sprawą wymierzoną w członków Klubu było aresztowanie w 1961 roku i proces Anny Rudzińskiej, sekretarza klubu, bliskiej współpracownicy Jana Józefa Lipskiego oraz Wojciecha Ziemińskiego, sekretarza Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, podejrzewanej o utrzymywanie kontaktów z Jerzym Giedrojciem podczas stypendium w Nancy w 1960 roku. Pretekstem do zatrzymania było podpisanie przez nią umowy o przekład książki Feliksa Grossa „The Seizure of Political Power” zawierającej wedle raportu UB „paszkwile antyradzieckie i antykomunistyczne”.

Policja polityczna postanowiła w związku z tą sprawą spenetrować środowisko członków Koła. Przeprowadzono, więc – bez nakazu prokuratorskiego, rewizję w mieszkaniu socjologa Jana Wolskiego. W jej wyniku skonfiskowano szereg rękopisów uczonego, które rzekomo miały związek ze sprawą Rudzińskiej. We wrześniu 1961 roku UB przeprowadziło rewizję w mieszkaniu sekretarza zarządu klubu, przejmując klubowe kartoteki.

W związku z tym prezes klubu, Paweł Jasienica postanowił spotkać się z ministrem spraw wewnętrznych, Władysławem Wichą, by zaprotestować wobec tych działań bezpieki.. Zanim jednak do tego spotkania doszło, UB zwróciło zabrane dokumenty sekretariatu klubu. W tej sytuacji Jasienica w rozmowie z Wichą zaprotestował przeciwko powoływaniu się przy rewizji na art. 140 KK, dopuszczający możliwość konfiskaty materiałów i przedmiotów pochodzących z przestępstwa, a stanowiących własność grupy przestępczej. Z kolei Wicha zaproponował, aby prezes klubu miał prawo odbierania głosu osobom, które występowałyby przeciw socjalistycznej rzeczywistości.

Wedle Witolda Jedlickiego „cała afera z konfiskatą była policji potrzebna do gromadzenia danych na temat Klubu, które

ostatecznie złożyły się na treść kolosalnej objętości raportu Biura Śledczego do KC PZPR, zawierającego m.in. ok. 2000 opinii personalnych o osobach figurujących w skonfiskowanej kartotece". Proces Anny Rudzińskiej rozpoczął się w lutym 1962 roku i podobnie jak późniejsza rozprawa rewizyjna toczył się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżono ją na podstawie art. 24 o pomoc „w rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego”. Ostatecznie została ona skazana na rok więzienia.

Proces Rudzińskiej zbiegł się z akcją władz komunistycznych, mającą na celu zlikwidowanie Klubu Krzywego Koła. Ostatni zarząd klubu powołany został w kwietniu 1961 roku, w którym prezesurę objął częściowo niezależny od władz Paweł Jasienica. Z partyjnych raportów wynika, iż w ostatnich miesiącach 1961 roku nastąpiła aktywizacja polityczna Klubu, a organizowane dyskusje wykorzystywano do „napastliwej krytyki władzy ludowej i negowanie istniejących swobód demokratycznych”.

3 lutego 1962 roku w KC PZPR podjęto decyzję o likwidacji Klubu Krzywego Koła, który wtedy już był najważniejszym forum wymiany wolnej myśli w ówczesnej Polsce. Zamknięcie klubu także, jak i jego powstanie było inspirowane i zaplanowane przez służby bezpieczeństwa. Władze uznały, „że taki ośrodek niezależnych dysput jest już zbędny, a inteligencja powinna być ponownie włączona do aktywności w budowanym przez partię jednolitym froncie ideologicznym”.

Podczas ostatniego zebrania Klubu Krzywego Koła, 1 lutego 1962 roku prof. Adam Schaff (marksistowski filozof i kierownik Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR) odczytywał swój referat pt. „Konflikt humanizmów”. Ponieważ dyskusja, która po nim nastąpiła, była bardzo burzliwa, postanowiono – jak zwykle w takich przypadkach – przenieść się do kawiarni w piwnicach Staromiejskiego Domu Kultury przy Rynku Starego Miasta.

Wówczas to doszło do incydentu, który posłużył władzom za pretekst do zamknięcia klubu. Asystent profesora Schaffa

został pobity. Sprawcą tego pobicia, który oczywiście nie miał nic wspólnego z działalnością klubu, okazał się były prokurator, notowany już wcześniej za pijackie rozróby. Dokładnie opisał tamto wydarzenie Jan Józef Szczepański: „Zlikwidowany został Klub Krzywe Koło za pomocą prymitywnej prowokacji. Po ostatniej klubowej dyskusji w kawiarni na dole do asystenta Schaffa podszedł jakiś mężczyzna i uderzył go w twarz. Wezwano pogotowie milicyjne, ale facet po wylegitymowaniu się został natychmiast puszczony. Był prokuratorem i wysoką szyszką partyjną. Natomiast Schaff zaalarmował KC, milicję i wszelkie instancje, że w Krzywym Kole mają miejsce chuligańskie wybryki, co posłużyło za pretekst”.

Kilka dni później władze wezwały Pawła Jasienicę, prezesa KKK, do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, by poinformować go o zamknięciu Klubu z powodu kawiarnianej awantury. Władzom PRL miało zależeć, by nie ucierpiał autorytet „naszych uczonych”. Padały również argumenty, że klub był zdominowany przez prawicowych nacjonalistów oraz że miał negatywny wpływ na młodzież. Inny z członków klubu, tak wspominał koniec: „2 lutego 1962 r., odbyło się w Staromiejskim Domu Kultury, na Starym Mieście w Warszawie, ostatnie posiedzenie Klubu Krzywego Koła. Krótco po nim wezwano nas, czyli zarząd, do Wydziału Kultury w magistracie i zakomunikowano nam, że klub ulega likwidacji. Powiedziała to pani będąca przez długie lata naszą życzliwą opiekunką i protektorką. Mówiła ze łzami w oczach.”

W dniu rozwiązania Klub Krzywego Koła liczył 281 członków. Warto zauważyć, że, jak na dość szybkie tempo odchodzenia od wywalczonych wtedy swobód, Klub Krzywego Koła trwał długo. Inne kluby – a w różnych miejscach kraju powstało ich wtedy bardzo wiele, w tym także Kluby Inteligencji Katolickiej, wspierane przez Kościół – szybko padały pod różnymi pozorami.

Chociaż w czasie kilkuletniej działalności klub nie ogłosił żadnego wielkiego manifestu czy deklaracji, ani nigdy nie

doprowadził do zmiany władzy ani jej ideologii to jednak zgromadził w swoich szeregach elitę polskiego społeczeństwa oraz późniejszych aparaczków – osoby, które wpłynęły na losy polityczne i życie kulturalne późniejszej Polski.

Było to pierwsze miejsce od 1945 roku, w którym można było publicznie ze sobą rozmawiać w taki sposób na tematy polityczne. Niewątpliwie, Klub Krzywego Koła należał do najważniejszych inicjatyw polskiej inteligencji tego okresu i był bodajże najważniejszym forum dyskusyjnym inteligencji. Po wielu latach działalność podobną do Klubu Krzywego Koła podjęło Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” (1978-1983) z udziałem m.in. byłego członka Klubu Krzywego Koła, Jana Strzeleckiego.

Klub Krzywego Koła to inicjatywa niebywała. Należy zdać sobie sprawę, że bez zgody władz partyjnych całe to przedsięwzięcie byłoby znacznie utrudnione lub niemożliwe. Historia Klubu dzieli się ponadto na dwie części i w gruncie rzeczy trzeba rozpatrywać je osobno. Pierwszy okres, trwał do końca 1956 roku. To czas dominacji w zarządzie klubu Garzteckich i ich znajomych, a więc ludzi jawnie przyjaznych partii. Klub jednak działał jak magnes na intelektualistów o różnych poglądach, tym samym stając się bardzo szybko areną otwartych dyskusji, czemu sprzyjała atmosfera przemian politycznych 1956 roku.

Drugi rozdział w historii klubu rozpoczął się wraz z wyborem nowego zarządu w styczniu 1957 roku. Od tego momentu dominowały w nim osoby częściowo niezależne od władz, jak Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Jan Strzelecki czy Paweł Jasienica. Definitywnie za to z klubem rozstali się Garzteccy i krąg ich znajomych a samo opuszczenie klubu przez starych członków groziło końcem jego działalności z powodu braku zainteresowania.

Porządek większości spotkań polegał na wygłaszaniu referatów, których temat ustalano zazwyczaj tydzień lub dwa wcześniej. W tym miejscu zaczynały się pierwsze problemy, ponieważ

wybierane referaty dotyczyły różnych dziedzin, skrajnie od siebie różnych. Aby zapewnić klubowi frekwencję, wysyłano listownie zaproszenia do osób, które mogły być zainteresowane ich wysłuchaniem. Ważną rolę odgrywały w osoby, które działały od jego początków. Wraz z ich odejściem wiele kontaktów zniknęło.

Drugi powód kryzysu w początkach 1957 roku był innej natury. Klub Krzywego Koła był organizacją jednak kontrolowaną, ale opozycyjną w oczach władz. Dojście do władzy Gomułki, odsunięcie od wysokich stanowisk najbardziej skompromitowanych funkcjonariuszy, chwilowe złagodzenie cenzury spowodowały zmiany, dające poczucie pewnej stabilizacji. Nie bez znaczenia były również dramatyczne wydarzenia z jesieni 1956 roku. W kręgach przyjaznych PZPR uznano, że Polska osiągnęła maksimum możliwej swobody.

W tym momencie pomocą dla klubu stali się nowi członkowie, dla których dotychczasowe osiągnięcia wydały się niewystarczające. Szczególną rolę w odbudowywaniu klubowych kontaktów odegrał Jan Józef Lipski. Dzięki niemu i prowadzonej przez niego kartotece możliwe było informowanie na bieżąco o spotkaniach potencjalnie zainteresowanych osób, dzięki czemu na zebraniach klubu zawsze pojawiali się słuchacze.

Liczebność zebrań była bardzo zróżnicowana i wahała się od kilkunastu do nawet 200 osób. Przez cały ten czas jednak, wisiała nad klubem groźba rozwiązania bądź odebrania lokalu w Staromiejskim Domu Kultury. Władza podejmowała dalsze próby pełnej kontroli organizacji, co jednak nie w pełni się udawało. Trudno było zinfiltrować do końca środowisko, które doskonale się znało i miało jeden wspólny, mimo różnic ideologicznych, cel – swobodne wyrażanie swoich opinii. Władze partyjne wielokrotnie chciały wyrzucić presję na zarząd Klubu, aby uciszał on pewne, bardziej kontrowersyjne postawy.

Największą wadą, wedle mu współczesnych – Klubu Krzywego Koła był, co wielu wytykało, brak politycznego programu. Otwarcie

wyraził to Melchior Wańkowicz, który na jednym z klubowych spotkań zapytał wprost: „Czego wy właściwie chcecie?”. W istocie, pomimo wieloletnich sporów, nie zdecydowano się nigdy na oficjalne sformułowanie politycznych deklaracji. Pewnym jest jednak, że inicjatywy takie jak Komitet Obrony Robotników nie powiodłyby się, gdyby nie wcześniejsze doświadczenia ich twórców w Klubie Krzywego Koła.

Źródło: [Anty-News.waw.pl](http://Anty-News.waw.pl)

## **BIBLIOGRAFIA**

1. Eisler Jerzy, „Klub Krzywego Koła”, „Tygodnik Solidarność”, nr 2/1991.
2. Andrzej Friszke, „Początki Klubu Krzywego Koła”, „Zeszyty Historyczne”, 2004.
3. Witold Jedlicki, „Klub Krzywego Koła”, Warszawa, 1989.
4. Małachowski Aleksander, „Klub Krzywego Koła – in memoriam”, „Przegląd”, nr 6 (78) 2002.